Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
1.95 z odn. do domu
1.50 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Środa 11 Marca 1936 r. Nr. 73

Anglja zażąda wycofania wojsk niem.

Dziś wielka narada mocarstw

LONDYN (PAT). W brytyjskiem Min. Spraw Zagranicznych trwała wczoraj przez cały dzień gorączkowa praca. Od samego rana minister Eden, stały podsekretarz stanu R. Vansittart i szereg wyższych urzędników było przy pracy.

Przed południem min. Eden przyjął ambasadora Francji Corbin'a, który w imieniu rządu francuskiego zaprosił brytyjskiego ministra Spraw Zagranicznych na konferencję ministrów Spraw Zagranicznych, względnie upełnomocnionych reprezentantów 4-ch mocarstw locarneńskich.

Amb. Corbin poinformował min. Edena również o postanowieniach powziętych przez gabinet francuski.

Gorączkowe narady

W godzinach popołudniowych min. Eden przyjął powtórnie ambasadora Corbin'a i zakomunikował mu, że **przyjmuje zaproszenie rządu francuskiego i że weźmie udział w naradzie, jaką rząd francuski zwołuje do Paryża na wtorek.** Odjazd min. Edena do Paryża będzie mógł jednak nastąpić dopiero w poniedziałek wieczorem, względnie najpóźniej we wtorek we wczesnych godzinach rannych samolotem, albowiem min. Eden wygłosi po południu w Izbie Gmin enuncjacje rządu brytyjskiego, w której określi zasadnicze stanowisko Wielkiej Brytanji wobec wystąpienia Hitlera.

W urzędzie spraw zagranicznych trwała wczoraj praca nad przygotowaniem tej deklaracji.

Anglja potępi metody niemieckie

We wczesnych godzinach po południowych, gdy do Londynu powrócił premjer Baldwin, min. Eden udał się do premjera na konferencję i omówił z nim zasadnicze wytyczne deklaracji. Treść deklaracji jest obecnie redagowana i zostanie dziś rano przedłożona gabinetowi brytyjskiemu do aprobaty.

Jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, deklaracja min. Edena składać się będzie z 2-ch części: w **pierwszej min. Eden w stanowczy sposób potępi metody działania Niemiec i stwierdzi, że Niemcy pogwałciły postanowienia locarneńskie, które dobrowolnie przyjęły.** Min. Eden zaznaczyć ma również, że **akcja kanclerza Hitlera,** który jednostronnie ustanawia pod postacią faktów przesądzonych to, co równocześnie ma być przedmiotem narad, utrudnia wszelkie porozumienia, albowiem **stawia pod znakiem zapytania kwestje dotrzymania przez Niemcy rezultatów tych narad.**

Po tych zastrzeżeniach formalnych co do metody postępowania Niemiec, min. Eden podkreślić ma jednak, że **o ile kanclerz Hitler dałby przekonywujące dowody szczerości swoich zamierzeń i propozycyj pokojowych, to propozycje te — zdaniem rządu brytyjskiego stanowiłyby pozytywną płaszczyznę dysknsji celem znalezienia podstawy dla pokoju w Europie.**

Trudno narazie domyśleć się, jakiego rodzaju dowody rząd brytyjski uznałby ewentualnie za przekonywujące. Możliwe, że rząd brytyjski, biorąc za punkt wyjścia oświadczenie Hitlera, że wejście wojsk niemieckich do strefy zdemilitaryzowanej sta nowi jedynie akt symbolicz ny, **postawi za warunek, aby po dokonaniu aktu symbolicznego wojska te zostały wycofane, przynajmniej w swojej większości i w ten sposób stworzona zostałaby płaszczyzna do rokowań o zniesienie strefy zdemilitaryzowanej za cenę propozycyj, wysuniętych przez Hitlera.**

Dokument wielkiej doniosłości

W każdym razie dzisiejsza deklaracja min. Edena będzie dokumentem o wielkiej doniosłości

Przypuszczać należy, że Wielka Brytanja zechce w obecnej sytuacji odegrać rolę rozjemcy pomiędzy Francją a Niemcami i dlatego oczekiwane jest, że deklaracja min. Edena skierowana będzie w tym samym stopniu do Paryża, co i do Berlina.

Deklaracja ta stanowić będzie również podstawę dla narad paryskich i dla posiedzenia Rady Ligi, oczekiwanego w piątek. Nie ulega wątpliwości, że stanowisko rządu brytyjskiego, a zwłaszcza stanowisko min. Edena podyktowane będzie do pewnego stopnia względami na politykę sankcyjną, prowadzoną wobec Włoch, jako napastnika i że z tego założenia wychodząc, **stanowisko rządu brytyjskiego będzie jednak ostrzejsze, aniżeliby się to wydawało po pierwszych reakcjach opinji publicznej i na łamach wczorajszej prasy.**

Anglja nie odmówi pomocy Francji

Przypomnieć należy również oświadczenie, złożone przez min. Edena w dn. 12 lutego w Izbie Gmin, gdy niedwuznacz nie zapewnił on, że **Wielka Brytanja całkowicie wypełni wszystkie zobowiązania, jakie nakłada na nią traktat locarneński.**

Ważnym czynnikiem w określeniu stanowiska Wielkiej Brytanji będzie również stanowisko, zajmowane przez Belgję, albowiem **tylko wspólny nacisk Wielkiej Brytanji i Belgji przy biernem zachowaniu się Włoch, może skłonić Francję do zajęcia bardziej powściągliwego stanowiska wobec Niemiec.**

Rząd brytyjski uważa oczywiście jednak, że ostateczna decyzja co do ustalenia metody postępowania wobec wystąpienia Hitlera leży w Genewie i że **Rada Ligi Narodów będzie tym czynnikiem, który ostateczne decyzje poweźmie.**

Premjer francuski oskarża Niemcy

że obalając traktat-zniszczyły podstawy pokoju

PARYŻ (tel.) Premjer francuski, p. Sarraut, wygłosił wczoraj przez radjo wielkie przemówienie, w którem osadzenie części krajów nad Renem przez wojska niemieckie nazwał zniweczeniem podstaw pokoju w Europie.

Mowa premjera Sarraut zrobiła w całym świecie wielkie wrażenie. Pełny jej tekst podajemy oddzielnie.

Francja grupuje wojska nad granicą

Niemiecka siła zbrojna równa się francuskiej

PARYŻ (PAT). Zarządzenia ostrożności, przedsięwzięte przez władze wojskowe francuskie na granicy francusko-niemieckiej wyrażają się **we wzmocnienin załóg wojskowych w całym szeregu miejscowości w okręgach północno-wschodnich oraz w obsadzeniu przez załogi wojskowe fortyfikacyj w t. zw. 6-tym i 20-tym rejonie.**

W kołach wojskowych francuskich podkreślają, że **obsadzenie fortyfikacyj granicznych t. zw. linji maginota, jest tylko środkiem ostrożności,** który władze wojskowe francuskie musiały zastosować wobec tego, że wbrew pierwotnym zapewnieniom niemieckim, iż obsada strefy zdemilitaryzowanej będzie miała charakter tylko symboliczny, już **obecnie okazuje się, że stacjonowane tam niemieckie siły wojskowe są niemal równe co do liczebności francuskim pogranicznym.**

To wzmocnienie obsady wojskowej na granicy francusko-niemieckiej znajduje swój wyraz w doniesieniach prasowych z różnych miejscowości Alzacji i Lotaryngji o przybywających tam oddziałach wojskowych. **W Strasburgu wzmocniono załogę na moście granicznym przez Ren. W Belforcie gromadzenie wojsk już przeprowadzono według zgóry przewidzianego planu.**

Poszczególne pułki garnizonów Metzu i Thionville wymaszerowały do umocnień pogranicznych. Narazie rząd francuski ograniczył się do tych zarządzeń i jak twierdzi prasa, żadne dalsze zarządzenia w rodzaju np. **powołania do wojska niedawno zwolnionych roczników nie są przewidywane.** Okazuje się również, że cofnięcie urlopów dla żołnierzy było tylko skasowaniem przepustek niedzielnych i to jedynie w garnizonach po granicznych.

Zasadniczo bardziej konkretnych zapowiedzi spodziewać się można dopiero we wtorek, ponieważ po pierwszych naradach z przedstawicielami mocarstw locarneńskich oraz z ambasadorem sowieckim, odbędzie się dopiero we wtorek rano wielka narada w Ministerstwie Spraw Zagranicznych w Paryżu.

W naradzie tej wezmą udział min. Eden, premjer belgijski van Zeeland i ambasador włoski Cerutti. Dopiero po zakończeniu tej narady w czasie której rząd francuski otrzyma zapewne ostateczne odpowiedzi, określające stanowisko tych państw, premjer Sarraut ma zabrać głos w Izbie Deputowanych dla złożenia zasadniczej deklaraji rządowej.

Zebranie Rady Ligi w piątek

LONDYN (PAT). W godzinach wieczornych nadeszła do Londynu wiadomość, że posiedzenie Rady Ligi Narodów wyznaczone zostało na piątek 13 marca oraz że Niemcy zaproszone zostały do wzięcia udziału w tem nadzwyczajnem posiedzeniu Rady na podstawie art. 17 paktu.

Nowe oddziały wkroczyły do Nadrenji

KOLONJA (PAT). Nad ranem 8 marca r. b. wkroczyły do Bonn dalsze oddziały piechoty i artylerji. Do Kolonji wkroczył nowy oddział artylerji przeciwlotniczej.

Skarga Francji do Ligi

PARYŻ (PAT). Skarga francuska do Ligi Narodów, której treść ustalono wczoraj rano na posiedzeniu Rady Ministrów, wysłana została wieczorem do przewodniczącego Rady Ligi delegata australijskiego Bruce'a za pośrednictwem sekretarza generalnego Ligi Narodów.

Zarządzenie obronne Belgji

BRUKSELA. (PAT) Wczoraj o godz. 5-ej po poł. zebrała się na nadzwyczajne posiedzenie Rada Gabinetowa pod przewodnictwem van Zeelanda.

Zgodnie z art. 4 paktu locarneńskiego postanowiono sprawę wypowiedzenia tego paktu przez Niemcy wnieść przed Radę Ligi Narodów.

W armji belgijskiej wstrzymane zostały urlopy niektórych wojskowych, natomiast nie było dotychczas żadnych przesunięć oddziałów nad granicą.

Wesoły kącik

ZMIEŃ PAN SPECJALNOŚĆ.

Pan Kupka, właściciel sklepu gotowych palt, wracał późnym wieczorem w ponurym nastroju do domu.

W powietrzu czuć już wiosnę, a w sklepie pana Kupki wisi jeszcze 200 zimowych palt na watolinie.

Zima sobie wyraźnie zakpiła z niego w tym roku. Licząc na jej przyjście, przygotował duży transport zimowych palt, a tymczasem zima przyszła sobie dopiero w lutym i po paru dnia odeszła.

I palta wiszą dalej w sklepie, choć w powietrzu czuć już wiosnę.

Pogrążony w ponurych myślach pan Kupka nie spostrzegł nawet, jak nagle wyrósł przed nim jakiś drab z rewolwerem w dłoni.

— Pieniądze albo życie!

Pan Kupka obojętnie podniósł głowę.

— Bardzo mi przykro, ale pieniędzy nie mam. A życie?... Możesz pan wziąć. Choć wątpię czy się panu na coś przyda. Z mojego życia pan nie wy żyjesz.

Bandyta zrewidował pana Kupkę i rzeczywiście nic przy nim nie znalazł.

— Cholera! — zaklął. — Wszędzie golizna.

— Pana to dziwi? — uśmiechnął się pan Kupka. — Pan pewno długo w więzieniu siedział?

— 8 latek. I dopiero od miesiąca jestem na wolności.

— Wolny ptaszek?

— A tak! Ptaszek! Tylko, że pewno jestem Kogut, bo fru wać nie mogę. Ale my tu gadu, gadu, a mnie się spieszy. Nie masz pan forsy, ściągaj pan jesionkę.

Pan Kupka bez oporu zdjął jesionkę i oddał bandycie.

— Swoją drogą — westchnął — nie rozumiem pańskiej kalkulacji. Czy panu się opłaca być bandytą?

— Jakto czy się opłaca?

— Jeżeli już być przestępcą, to czy nie lepiej zostać włamywaczem? Włamywacz nie zabija ludzi, kara mu grozi mniej sza i obłowić też się może lepiej. Pan naprzykład zarobił teraz starą jesionkę. A żeby się pan włamał do sklepu z gotowemi paltami, to mógłby pan mieć 200 nowych.

— Nie mój fach — mruknął niechętnie bandyta.

Pan Kupka spojrzał na niego z politowaniem.

— Nie potrafi pan wyłamać zamka?

— Potrafić potrafię... Ale wo góle w tej robocie nie mam wprawy, i praktyki. Poco się mam narażać.

— Jako bandyta pan się więcej naraża. Przy włamaniu jest mniejsze ryzyko. Rozumiem, że pan nie ma wprawy, ale wszystkiego człowiek się może nauczyć... Na początek mogę panu dać łatwą robotę.

— Pan mnie?!!!

— Tak.

— Jaką?!

— Mógłby pan okraść mój sklep. 200 nowiutkich palt na watolinie. A mój sklep bardzo łatwo okraść. Dozorca jest glu chy i całą noc śpi. Zamek jest bardzo słaby. Bez trudności pan go otworzy.. To jest robota w sam raz dla początkującego.

— He, he! — zaśmiał się opryszek. — Pan chce mnie ścią gnąć pod sklep, żeby potem nasłać policję!

— Słowo honoru, że nie! Z całego serca życzę panu powo dzenia... I radzę niech pan nie zwleka, tylko zaraz leci po narzędzia... Przekona się pan, że włamanie, to nic trudnego... Bandytyzm, napadanie na ludzi, z bronią w ręku, to wstrętna rzecz! Najwyższy czas, żeby pan zmienił specjalność.

Bandyta słuchał zdziwiony.

— Ale co pan z tego będzie miał? Dlaczego panu na tem zależy?

Pan Kupka wziął czule bandytę pod rękę.

— Mój sklep jest ubezpieczony na wypadek kradzieży. Jeżeli pan go okradnie, dostanę 20 tysięcy.

Napoleon Sądek.

Czujność przed podpalaczami świata

musi skłonić społeczeństwo do jedności narodowej

Senat rozpoczął dyskusję nad budżetem

W dniu wczorajszym Senat przystąpił do rozpatrywania budżetu. Rozprawa potrwa do końca bieżącego tygodnia. W ten sposób zostanie dochowany, termin przewidziany w Konstytucji.

Rozprawę szczegółową nad poszczególnemi częściami pre liminarza budżetowego poprzedziła dyskusja ogólna, mająca jak zazwyczaj charak ter polityczny. Momenty gospodarcze poszły na plan dal szy.

SEN. KOZŁOWSKI ZA UCHWALENIEM BUDŻETU.

Pierwszy zabrał głos generalny referent budżetu, b. premjer, sen. Kozłowski, który prosi o przyjęcie budżetu w brzmieniu uchwalonem przez Sejm.

Idąc śladem generalnego referenta w Sejmie, wicemarszałka Miedzińskiego, sen. Kozłowski nie wygłosił żadnego przemówienia. Referat drukowany odbiega oczywiście znacznie od głośnych wywodów sen. Kozłowskiego, wygłoszonych na posiedzeniu komisji budżetowej. Sen. Kozłowski dostosował do życzeń komisji, a więc brak w jego referacie ataków na Rząd, złośliwych uwag o niedoborze budżetowym i t. p.

TON POLITYCZNY W DEBACIE.

Jak już zaznaczyliśmy w rozprawie górował ton polityczny. Jasne jest więc, że zwracano uwagę na sprawy bieżące, szczególnie odczuwane przez większość społeczeństwa.

Pierwszy przemawiający w dysku sji profesor Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego dr. Michałowicz zwracał uwagę na konieczność przeprowadzenia zmian w naszem myśleniu politycznem, na wartość pierwiastków moralnych w polityce.

Zwraca się bardzo ostro przeciwko działaniu pewnych grup i jednostek, które same wymierzają sobie sprawiedliwość. Państwo praworządne nie może znosić wybryków i to jeszcze takich, które pociągają ofiary.

Kłamliwe podszepty zatruwają duszę chłopa i robotnika polskiego. Wyzyskuje się uczucia religijne dla buntów. Dla prób zdobycia władzy używa się różnych broni, petard i pocisków. A pieniądze na ten cel płyną ze źródeł tak mętnych, jak dusze tych przywódców, a w dodatku ze źródeł obcych.

PRZED EGZAMINEM DZIEJOWYM.

Mówca zwraca się do Rządu, by w chwili, kiedy gromadzą się na widnokręgu politycznym tak wielkie chmury i lada dzień możemy stanąć przed egzaminem dziejowym, wytężył wszystkie siły, ażeby zdławić tę anarchję i przywrócić jedność w narodzie, która dać nam może odpowiednią siłę.

Do potrzeby jedności narodowej, do konieczności pogotowia wracali niemal wszyscy następni mówcy.

Sen. Śliwiński wskazując, że jesteśmy najbardziej poko jowym narodem, zaznacza, że nie wolno nam zapomnieć, iż znajdujemy się w okresie wyścigu zbrojeń, że żyjemy w czasach niepewnych. Nie możemy więc pozostać wtyle za innymi. Należy ożywić instynkt patrjotyczny społeczeństwa. Instynkt życia każe mieć się na baczności.

OBCE AGENTURY.

Sen. Róg stwierdza, że również z powodu obecnej sytuacji międzynarodowej zachodzi konieczność zjednoczenia społeczeństwa. Na terenie naszym działają różne obce agentury. Tutaj mówca wymienia Komintern, tajne organizacje niemieckie na Górnym Śląsku, udział Litwy w ukraińskich akcjach terorystycznych.

Musimy dążyć do zjednoczenia, gdyż w polityce międzynarodowej są czynniki zmierzające do podpalenia świata.

SPRAWA NIEMIECKA.

Sen Chrzanowski zwraca szczególnie uwagę, jako Wielkopolanin, na sprawę niemiecką. Pakt o nieagresji z Niemcami jest chlubnym czynem Min. Spr. Zagr., ale nie mniej obok tego paktu istnieje przemówienie Schachta, ucisk narodowości polskiej w Niemczech i spiski na Górnym Śląsku.

Polacy z Wielkopolski znają dobrze duszę niemiecką. Mówca jako Wielkopolanin, obawia się, żeby pak o nieagresji nie stał się środkiem usennym, skutecznie działającym wobec łatwowierności słowiańskiej.

Wyrazem stałego dążenia Niemiec na Wschód jest czasopismo „Ostland", które pisze, że Niemcy wielokrotnie podejmowali podbój obszaru, na którym leży Poznań i pod tym kątem widzenia dzisiejsze nieszczęście, które przeżywa w tem mieście obecnie pokolenie niemieckie, przekracza rozmiary epizodu.

UCISK POLAKÓW W NIEMCZECH.

Minister Spr. Zagr., nie zaznaczając swojego stanowiska w sprawie ucisku Polaków w Niemczech, ośmiela naszego zachodniego sąsiada do potęgo wania stosowanego systemu. Będąc harcerzem, mówca nawołuje do harcerskiej czujno ści.

Sen. Jaroszewiczowa niesły chanie ostro występuje przeciwko działalności Str. Narodowego, oświadczając, że anarchizowanie społeczeństwa winno być uznawane za zdradę stanu.

Mówczyni domaga się położenia kresu występnej dzia łalności tego stronnictwa.

WIEŚ POD OBUCHEM KRYZYSU.

Sen. gen. Galica w obszerniejszem przemówieniu zajął się między innemi położeniem wsi. Wskazał na biedę jaka tam panuje. Przy tej okazji wystąpił przeciwko sen. Kozłowskiemu, który podczas dyskusji nad budżetem Min. Oświaty powiedział, że za wiele ludzi pcha się do szkoły średniej. Mówca wskazuje ilo wielkich ludzi dał Polsce lud. Również synowi ludu pozostawił Marszałek Piłsudski swoje następstwo, a więc „Nie drażnić ludu".

Sen. Bobrowski zajął się wystąpieniami sen. Kozłowskiego na komisji budżetowej i podnosi, że te zarzuty, które podnosił wobec obecnego Rządu tyczą się poprostu tego okresu, w którym urzędował, jako premjer. Jest to pierwszy budżet zrównoważony od r. 1930.

Mówcą wskazuje dalej na szkodliwą działalność Stron. Narodowego oraz na znaczenie świata pracy, które musi znaleźć odpowiednie miejsce w Państwie. Robotnicy zawsze wykazywali daże zrozumienie dla interesów Państwa.

SIŁA ZBROJNA.

Sen. Domaszewicz poświęcił swoje przemówienie jedynie sprawie siły obronnej naszego Państwa. Mówca wskazuje, że w okresie, kiedy Niemcy i Sowiety a wraz z nimi i inne państwa gwałtownie się zbroją, należy pomyśleć czy i my jesteśmy dostatecznie przygotowani. Mówca nie wątpi w siłę obronną naszej armji i dlatego zajmie się jedynie stroną gospodarczą tego zagadnienia.

Mianowicie zastanawia się, czy polityka gospodarcza państwa sprzyja możliwości odpowiedniego przygotowania przemysłowego. Sen. Domaszewicz wyraża przekonanie, że hasło równania wdół nie może tutaj mieć dodatniego znaczenia. Wypowiada się za ożywieniem życia gospodarczego, za uprzemysłowieniem kraju.

Zawieszenie broni w Abisynji

Sprzeczne wiadomości z placu boju

ASMARA, (PAT). Specjalny korespondent P.A.T. donosi: Wydano rozkaz o wstrzymaniu operacyj wojennych poza przegrupowaniami taktycznemi wojsk.

LONDYN, (PAT). Agencja Reutera donosi z Asmary: Na skutek przyjęcia przez Mussoliniego genewskich propozy cyj pokojowych dowództwo włoskie wydało rozporządzenie zaprzestania bombardowa nia z samolotów, które zostały odwołane do swoich baz oraz wstrzymania działań wo jennych o charakterze zaczep nym na czas trwania rozmów dyplomatycznych.

Przed pałacem marszałka Badoglio zgromadziły się licz ne tłumy, które wznosiły okrzyki na cześć Mussoliniego.

LONDYN (PAT.) Agencja Reu tera donosi z Rzymu, iż przedstawiciel ministerstwa pracy i propagandy oświadczył wczo raj rano, że na frontach w Afryce Wschodniej nie został zawarty rozejm i nie zaniechano bynajmniej działań wojennych. Jeśli samoloty odwołane zostały do swych baz, to było to zarządzenie czysto techniczne. Wojska włoskie posuwają sęi dalej naprzód.

Deklaracja ta zaskoczyła koła dziennikarskie Rzymu wobec publikacji doniesień korespondentów, przebywających w Asmarze, których telegramy przechodziły przez cenzurę włoską.

Przed ofensywą

RZYM (PAT). — Komunikat wojenny nr. 150: Marszałek Badoglio telegrafuje:

Na całym froncie Erytrejskim prowadzone są wielkie przygotowania w zakresie intendentury dla umożliwienia dalszego rozwoju operacyj. Od działy drugiej linji bojowej prowadzą dalej akcję oczyszczania terenu, którego powierz chnia wynosi zgórą 8.000 klm. kwadr. Prócz znacznych zapasów materjału wojennego znaleziono również dokumenty i odznaczenia, porzucone przez rasa Kassa w jednej z jaskiń na obszarach Tembienu.

Na froncie somalijskim nie zaszło nic godnego uwagi.

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń, 6.33 Pobudka, 6.34 Gimnastyka, 6.50 Muzyka, 7.53 „Parę informacyj", 8.00 Audycja dla szkół, 11.57 Sygnał czasu, 12.00 Hejnał, 12.15 Opowiadanie dla dzieci młodszych, p. t. „Koledzy Samowara", 12.30 Koncert, 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego, 13.30 „Z rynku pracy", 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim, 15.20 Przegląd giełdowy, 15.30 Muzyka lekka, 16.00 Skrzynka P. K. O., 16.45 „Cała Polska śpiewa", 17.00 „Sole potasowe" — odczyt, 17.15 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R., 18.00 „Skrzynka językowa", 18.10 Pieśni, 18.30 „Literatura jugosłowiańska w przekładach polskich" — szkic literacki, 18.55 „Skrzynka rolnicza", 19.05 Koncert reklamowy, 19.35 Wiadomości sportowe, 19.50 Pogadanka aktualna, 20.00 Koncert Symfoniczny, 22.00 „Sowizdrzał z tamtego świata" — III akt. opery komicz., 22.45 „Kult bohaterów w Polsce" — odczyt w języku niemieckim, 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla żeglugi powietrznej, 23.05 Muzyka taneczna.

Sensacyjna sprawa o licznik

Wczoraj w Sądzie Grodzkim Oddz. VI w Warszawie zapadł wyrok w głośnej sprawie adw. Karena przeciwko Polskiej Akcyjnej Spółce Telefonicznej o zwrot części kwoty pobranej za nadliczbowe rozmowy telefoniczne oraz o nakazanie ustawienia licznika bezpośrednio przy aparacie.

Sąd Grodzki powództwo od dalił.

Wyrok ten, jak zwykle w sprawach, zawiera jedynie sentencję, motywy sporządzone zostaną dopiero na żądanie jednej ze stron. Żądanie to musi być zgłoszone w ciągu tygodnia.

Niewątpliwe powód nie poprzestanie na pierwszej instancji i zapowie apelację.

Marzec
10
Wtorek
40 Męcz.

Przygotowania wymiaru podatku lokalowego

Pomimo zbliżającego się terminu władze skarbowe nie mogą przystąpić jeszcze do wymiaru podatku lokalowego na r. 1936. Dotychczas jeszcze nie zostało ogłoszone rozporządzenie wykonawcze do nowej ustawy o podatku lokalowym.

Władze skarbowe przystąpiły do sprawdzenia wykazów najemców, złożonych przez właścicieli nieruchomości. Dopiero po otrzymaniu instrukcji z Min. Skarbu będzie mógł być przeprowadzony wymiar podatku.

Porwanie 19-letniej mężatki

W Gdyni zdarzył się rzadki wypadek kradzieży. Oto p. Stanisław Mnichowicz, radjooperator z Rumji, zgłosił policji, że ukradziono mu... żonę.

Osobliwej tej „kradzieży" miał dokonać p. Tadeusz Kopaczyński, zatrudniony w gdyńskim LOPP'ie.

Żona p. Mnichowicza, Wiesława, uchodziła ogólnie za bardzo piękną, liczyła 19 lat i dała się uprowadzić 40-letniemu uwodzicielowi...

Nieszczęśliwy małżonek, liczący lat 29, poruszył niebo i ziemię, by płochą małżonkę odnaleźć i sprowadzić ją pod wspólny dach. Jak do tej pory, bezskutecznie.

Policja prowadzi dochodzenia i poszukuje zaginionej.

Wypadek ten wywołał ogromną sensację na terenie Gdyni i powiatu morskiego.

Ucieczka z aresztu po przecięciu żył u rąk.

Po kilkumiesięcznem pościgu aresztowano onegdaj w Imielinie niebezpiecznego włamywacza Wilhelma Hornika. Włamywacza osadzono w miejscowym areszcie gdzie targnął się na życie, przecinając sobie żyły u rąk, wczas jednak spostrzeżono zamach samobójczy i desperata uratowano. W kilka godzin później jednak zawiadomiona o zamachu samobójczym rodzina Hornika przybyła do aresztu, aby go odwiedzić. Aresztant skorzystał z chwilowej nieuwagi strażników i zbiegł. Pościg nie dał rezultatów.

Unieważniam zgubioną legitymację szkolną nr. 289 na nazwisko Reny Salzówny wydaną przez Konserwatorjum Muzyczne w Krakowie.

KRONIKA KRAKOWA

Tragedja miłosna służącej z ulicy św. Gertrudy

Wczoraj o godzinie 10-tej w nocy zawezwano Pogotowie Ratunkowe na ul. św. Gertrudy 10.

W domu tym służy 24-letnia Antonina Andrzejew.

Od dłuższego czasu Andrzejówna zdradzała zdenerwowanie które pochodziło z trosk miłosnych służącej. Na tem też tle Andrzejówna wczoraj usiłowała odebrać sobie życie, wypijając większą ilość amonjaku.

Lekarz po wypłukaniu żołądka niedoszłej samobójczyni polecił przewieźć ją do szpitala Ubezpieczalni Społecznej w Krakowie.

Wybuch pieca w Zakł. Garbarskich w Ludwinowie

W dniu wczorajszym w Polskich Zakładach Garbarskich w Ludwinowie zdarzył się wstrząsający wypadek.

Oto w pewnym momencie nastąpił wybuch w piecu fabrycznym. Zatrudniony przy tym piecu 32-letni palacz Stanisław Trela, zamieszkały w Kobierzynie został na skutek wybuchu poparzony, a w szczególności na twarzy, przedramieniu oraz rąk.

Przybyły lekarz Pogotowia Ratunkowego po udzieleniu nieszczęśliwemu pierwszej pomocy polecił go odwieźć do szpitala w Krakowie.

Licytacja w fabr. Liban w Podgórzu

Dowiadujemy się, że na wniosek wierzycielki Firmy A. Holzer Dom Bankowy w Krakowie, odbędzie się dnia 27 kwietnia 1936 r. o godz. 9-tej w Sądzie grodzkim w Krakowie, ul. Starowiślna 13 w sali Nr. 35 sprzedaż w drodze licytacji dłużniczki firmy Juljusz Liban, parowej fabryki cegieł białych Ski z ogr. odp. w Borku Fałęckim.

Realność ta—przeznaczona na cele przemysłowe, składa się z parcel bud. i grt. o łącznym obszarze 4 ha. 99 a. 51 m. kw. oraz z budynku fabrycznego z urządzeniem technicznem i maszynowem do wyrobu cegieł białych, a położona jest w Borku Fałęckim w pobliżu gościńca, wiodącego do Myślenic. Nieruchomość ta oszacowana została na kwotę 175.629 zł. 50 gr.

Strajk szewców.

W Krakowie wybuchł wczoraj strajk 2.000 robotników szewskich, zatrudnionych w warsztatach i fabrykach obuwia. Pracownicy domagają się podwyżki płac oraz podpisania umowy zbiorowej.

Ślub więźnia z wierzycielką

W więzieniu białostockiem odsiaduje karę Szmul Torbel, któremu na obronę w sądzie pożyczała pieniędzy Fajga Lichtensteinówna.

Podczas wizyt jej u więźnia doszło do wzajemnej sympatji. I oto jutro ma się odbyć w więzieniu ślub Torbela z Lichtensteinówną.

Nieszczęśliwy wypadek na meczu piłkarskim

Na boisku sportowym klubu „Korona" przy ul. Parkowej odbywał się wczoraj mecz pomiędzy K. S. „Nadwiślan" a K. S. „Koroną".

Podczas gry w pewnej chwili gracz z drużyny „Nadwiślańskiej" Marjan Klecha zderzył się z graczem klubu „Koroną" Tadeuszem Wołoszynem w następstwie czego złamał nogę.

Wezwane Pogotowie Ratunkowe odwiozło Klechę do szpitala O. O. Bonifratrów.

Kulisy afery erotycznej na Kazimierzu

Notatki nasze o sensacyjnej aferze erotycznej na Kazimierzu oraz w związku z tem o niecnej akcji 2 znanych na bruku krakowskim szantażystów wzbudziły znaczne zainteresowanie.

Obecnie dowiadujemy się, że Strassberg po przesłuchaniu go przez sędziego śledczego został wypuszczony na wolność, jednakże śledztwo przeciwko niemu toczy się w dalszym ciągu.

Jak się okazuje cała sprawa miała początek w mieszkaniu 2 siostr prostytutek z ul. Starowiślnej. Ponieważ siostry te się po pewnym czasie ze sobą poróżniły, jedna chciała odbić drugiej co lepszych klientów. Zaczęło się wzajemne licytowanie miedzy jedną siostrą, z ul. Starowiślnej, a drugą z ul. Librowszczyznej. Efekt tego licytowania był taki, że znalazł się ten trzeci w tym wypadku Strassberg który obiecując przyprowadzenie dobrego klienta począł składać owej prostytutce częstsze wizyty. Wkrótce jednakże prostytutka zorjentowawszy się, że to „obiecanki—cacanki" i zaczęła napierać na Strassberga, by za składane jej „wizyty" uiścił należną opłatę.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Dziś „Matura".

KINA

Adria „Arcylokaj".
Apollo „poznali się w Monta Carlo"
Atlantic: „Nie odchodź odemnie".
Bagatela „Seqnoia" i rewja „Kraków Hollywood".
Capitol (Podgórze): **Wesoła** wdówka
Dom Żołnierza; Zdobyć cię muszę
Promień „W pogoni za szczęściem".
Sokół: „Swiat należy do Ciebie".
Stella „Manewry miłosne".
Sztuka „Noce egipskie".
Świt „Pan Twardowski".
Uciecha „Mazur".
Wanda: „Jego wielka miłość".

Radjo krakowskie

Wtorek, dnia 3-go marca

Program ogólny G. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Pobudka do gimnastyki 6.34 Gimnastyka 6.50 Program lokalny 7.20 Dziennik poranny 8.00 Audycja dla szkół 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie 12.03 Dziennik południowy 12.15 Audycja dla szkoł 12.30 Koncert 13.25 Chwilka gospodarstwa domowego 13.30 Z rynku pracy 15.20 Program lokalny 16.00 Skrzynka PKO 16.15 Koncert 16.45 Cała Polska śpiewa 17.00 Odczyt 17.15 Koncert 18.00 Skrzynka językowa 18.10 Pieśni 19.40 Wiadom. sportowe 19.50 Pogadanka aktualna 20.00 Koncert symfoniczny 20.50 Dziennik wieczorny oraz obrazki z Polski współczesnej 22.00 Transm. z Zagrzebia (III. akt opery komicznej Jakova Gotovaca).

Kraków Godz. 6.50 Poranny koncert 7.30 Muzyka lekka 13.35 Popularny koncert południowy 15.20 Przegląd giełdowy 15.50 Muzyka polska 18.30 Literatura jugosławiańska w przekładach polskich 19.00 Odczyt 19.20 Koncert 22.40 Odczyt.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Słońcem Rynek A—B 43, pod Eskulapem Gertrudy 1, pod Matką Boską Krowoderska 74, w Dębnikach Konopnickiej 3, pod Złotym Orłem Krakowska 9, Mogilska Podgórze; pod Hygeą Kalwaryjska 27.

Z Teatru im. J. Słowackiego

„Matura"

Sztuka w 3-aktach Władysława Fodora

„Matura" traktuje o temacie szkolnym. O tym samym temacie widzieliśmy kilka lat temu na scenie krakowskiej „Sztubę" Kazimierza Leczyckiego. Uważam że mimo braku prawdziwego konfliktu dramatycznego „Matura" stoi pod każdym względem wyżej od „Sztuby". Niedzielną premjerą „Matury" byłem zachwycony. Przedewszystkiem świetna kreacja p. Bednarskiej w roli starej zasuszonej profesorki — zasługuje na specjalne podkreślenie. Pozatem cały zespół doskonały. Bajeczna była scena pomiędzy dyrektorem (reżyser Karbowski) a uczenicą, będącą oskarżoną o „niemoralne postępowanie" (Matusiakówna).

W sumie: ostatnia premjera — to wartościowa pozycja w dotychczasowym dorobku dyr. Frycza. (M)

Pogrzeb b. senatora Nowaka

Wczoraj przedpołudniem przy udziale publiczności odbył się pogrzeb ś.p. Stanisława Nowaka nauczyciela szkoły powszechnej, b. prezesa Związku Nauczycieli Polskich, b. senatora i b. radnego miejskiego.

W pogrzebie wziął udział wiceminister W. R. i O. P. płk. Błeszyński, wojewoda Dr. Switalski, starosta Pałosz, prezydent Dr. Kaplicki, kurator Godecki i in.

W kondukcie żałobnym niesiono m. in. wieńce od zarządów okręgów nauczycielskich z całej Polski.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródku 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz.

Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol, Kraków, ul. Na Gródku 2

Zgoda Italji na rokowania pokojowe

jest zgodą w „zasadzie" i z zastrzeżeniami

RZYM (PAT) — Po wczorajszem posiedzeniu rady ministrów ogłoszono komunikat: Szef rządu zakomunikował radzie ministrów wytyczne odpowiedzi włoskiej na apel komitetu 13-tu w tym sensie, że apel został przez rząd włoski w zasadzie przyjęty.

„Tribuna" podkreśla, że zgoda włoska jest zgodą „w zasadzie" i otoczona jest najdalej idącemi zastrzeżeniami. Z uwagi na charakter i ton apelu Włoch, nie uznali za właściwe udzielić odpowiedzi odmownej. Komitet 13, nie wywierając żadnej presji, odwołał się manifestacyjnie do wielkoduszności zwycięzcy. W takich warunkach ogólnikowe wezwania do pokoju mogą być wysłuchane w Rzymie.

Anglja przyjmie ofertę Hitlera

za podstawę do dyskusji nad pokojem

LONDYN (PAT) — Wystąpienie kancl. Hitlera wywołało w Londynie olbrzymie wrażenie.

W kołach rządowych podkreślają, że Hitler występuje w sposób jednostronny, jako arbiter w sprawie paktu lokarneńskiego. Ewentualność powrotu Niemiec do Ligi Narodów oraz możność wzmocnienia w ten sposób autorytetu Ligi i podstaw zbiorowego bezpieczeństwa, oceniane są przez brytyjskie sfery miarodajne przychylnie.

Aczkolwiek czynniki urzędowe zachowują narazie bardzo wielką rezerwę i odmawiają wszelkich wyjaśnień oficjalnych, to jednak w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że minister Spraw Zagranicznych Eden, który po otrzymaniu memorjału hitlerowskiego wezwał do siebie natychmiast po kolei ambasadorów Francji, Włoch i Belgji, ograniczy się do formalnego protestu, lecz propozycje Hitlera przyjmie za podstawę do dyskusji.

Z zewnętrznych objawów reakcji brytyjskich czynników urzędowych wynika, że rząd brytyjski nie ma zamiaru reagować zbyt gwałtownie na posunięcie Hitlera.

Min. Eden udał się po południu do Chequers, gdzie premjer Baldwin spędza weekend, aby się z nim naradzić.

Gabinet brytyjski, który zebrać się miał w poniedziałek rano, nie przyśpiesza swego posiedzenia i zbierze się w przewidzianym terminie w poniedziałek.

W poniedziałek po południu Eden odjedzie do Genewy, aby wziąć udział nietylko w posiedzeniu komitetu 13-tu, ale prawdopodobnie i w posiedzeniu rady Ligi Narodów, która, jak tu powszechnie utrzymują, zostanie zwołana na sesję nadzwyczajną, prawdopodobnie w czwartek.

„Nie należy tracić głowy"

Szef rządu belgijskiego o decyzji Rzeszy

BRUKSELA (PAT) — Wczoraj o godz. 9.45 rano charge d'affaires poselstwa niemieckiego złożył wizytę ministrowi Spraw Zagr. van Zeelandowi, któremu notyfikował, że rząd niemiecki wypowiada traktat lokarneński z jednoczesną reokupacją wojskową zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej.

Rozmowa charge d'affaires niemieckiego z min. van Zeelandem trwała bardzo krótko. Minister oświadczył charge d'affaires, że Belgja zastrzega sobie prawo zajęcia w tej sprawie stanowiska.

Natychmiast po tej wizycie premjer i minister Spr. Zagr. van Zeeland odbył dłuższą, blisko jednogodzinną konferencję z ministrem Obrony Narodowej Devezem i ministrem bez teki Simonsem, byłym wielokrotnym ministrem Spraw Zagranicznych. Na poniedziałek rano zwołano specjalne posiedzenie rady ministrów.

Po odbytej z premjerem naradzie interpelowany przez dziennikarzy minister Obrony Narodowej oświadczył: „Przedewszystkiem nie należy tracić głowy, niema bowiem ku temu powodów."

Włosi są naogół zadowoleni

gdyż krok Hitlera odwraca uwagę od Abisynji

RZYM (PAT) — Wypowiedzenie przez Rzeszę Niemiecką traktatów lokarneńskich nie wywołało dotychczas reakcji ani ze strony prasy faszystowskiej, ani ze strony włoskich czynników miarodajnych.

W chwili obecnej sygnalizować można jedynie nastroje opinji publicznej, która w decyzji rządu Rzeszy dopatruje się dla Włoch stron korzystnych, ponieważ decyzja ta stawia mocarstwa wobec wielkiego zagadnienia europejskiego, które z konieczności usunąć musi na plan dalszy kwestję abisyńską.

W ten sposób winno dokonać się zgodnie z tezą włoską, rozgraniczenie pomiędzy sprawami kolonjalnemi a zagadnieniami ściśle europejskiemi.

Opinja publiczna przewiduje ponadto, że decyzja kanclerza Rzeszy skłoniła Francję do szukania ściślejszego porozumienia z Włochami.



Kanclerz Hitler w momencie wygłaszania deklaracji podczas posiedzenia Reichstagu w Berlinie.

Francja wystąpi do Ligi Narodów

wobec zajęcia przez Niemców Nadrenji

PARYŻ (PAT) — Havas donosi: O g. 19 m. 30 po naradzie międzyministerjalnej min. Flandin na konferencji prasowej złożył deklarację, w której określił stanowisko Francji wobec oświadczeń kanclerza Hitlera, stanowiących jednostronne zerwanie przez Niemcy traktatu lokarneńskiego.

Flandin przypomniał, że dn. 26 lutego w jednym z dzienników paryskich ukazał się uroczysty apel kanclerza Hitlera do pojednania francusko - niemieckiego. Na wynurzenia kanclerza rząd Francji zwrócił uwagę. Woli Francji w kierunku zbliżenia Francji do Niemiec dał min. Flandin wyraz publicznie w przemówieniu w Izbie Deputowanych. Już od roku do rządu niemieckiego zwracano się z różnemi propozycjami. M. in. zaproponowano przystąpienie do rokowań o pakcie lotniczym. Rząd niemiecki wolał jednak odraczać wciąż dyskusję.

Dn. 29 lutego przesłano ambasadorowi francuskiemu w Berlinie polecenie, aby uzyskał audjencję u kanclerza Hitlera dla poinformowania się o podstawach, na których kanclerz chciałby oprzeć zbliżenie francusko - niemieckie. Kanclerz Hitler przyjął ambasadora Francois Poncet'a dn. 2 marca w obecności min. Neuratha. Ambasador prosił o ścisłe propozycje. Odpowiedziano mu, że rząd niemiecki odpowie później, lecz chciałby, aby układy narazie pozostały w tajemnicy. Ambasador wyraził nato zgodę.

Wczoraj z rana ambasador francuski otrzymał memorandum niemieckie o jednostronnem wypowiedzeniu traktatu lokarneńskiego. Rząd niemiecki nadał paktowi francusko - sowieckiemu całkowicie niedokładną wykładnię.

Ambasador francuski zapytał wczoraj z rana, czy wręczenie mu memorandum stanowi odpowiedź na sformułowane przezeń pytanie o podstawie porozumienia francusko - niemieckiego. Odpowiedziano mu nato twierdząco. A więc dzieło pojednania miałoby rozpocząć się od wypowiedzenia swobodnie zawartego układu, a oprócz tego od stworzenia faktu dokonanego przez wkroczenie oddziałów niemieckich do strefy zdemilitaryzowanej.

Rząd francuski uważa za swój obowiązek zwrócić się do opinji publicznej, nie przesądzając narazie innych kroków. Rząd francuski wchodzi w porozumienie z przedstawicielami innych państw dla złożenia wspólnego protestu przeciw jednostronnemu wymówieniu traktatów. Rząd francuski zgodnie z traktatem lokarneńskim zwróci się do rady Ligi Narodów.

Niezależnie od zwrócenia się do Rady Ligi Narodów, projektowanego przez rząd francuski, a prawdopodobnie i przez rząd belgijski w sprawie pogwałcenia przez Niemcy artykułów 42, 43 i 44 traktatu wersalskiego oraz jednostronnego wypowiedzenia traktatu lokarneńskiego, władze francuskie podejmują zarządzenia ochronne, uważane za niezbędne wskutek zajęcia przez wojska niemieckie strefy zdemilitaryzowanej.

Wbrew oświadczeniu, złożonemu wczoraj przez min. von Neuratha, ambasadorowi Francois Poncet, zajęcie tej strefy nie jest tylko symboliczne i dokonane przez niewielkie oddziały, lecz przez znaczne siły, które wraz z zieloną policją, włączoną do Reichswehry, są tak liczne, jak siły francuskie, stacjonujące na francuskim brzegu Renu.

Z dniem dzisiejszym wchodzą w życie zarządzenia bezpieczeństwa, a mianowicie obsadzone zostaną przez oddziały wojskowe fortyfikacje i odcinki, położone między fortyfikacjami.

Urlopy w armji również z dniem dzisiejszym zostają cofnięte, a przebywający na urlopach zostaną odwołani do swych oddziałów.

Niema jednak mowy o powołaniu do szeregów jednego, lub kilku roczników zwolnionych, ani o przedterminowem wcieleniu najbliższego rocznika.

Bez detektywa — ani rusz!

Strach przed porywaczami ma wielkie oczy

Obawa bogatych rodziców amerykańskich przed porywaczami dzieci staje się już swego rodzaju psychozą, którą zarażają się mieszkańcy innych krajów. Oto naprzykład 24 detektywów francuskich i angielskich udało się do Heiderabadu, by pilnować maleńkiego wnuka maharadży Heiderabadu.

Matka książątka ma zamiar odbyć dłuższą podróż do Europy i spędzić kilka miesięcy na Riwierze. Pomimo, że etapy podróży są trzymane w ścisłej tajemnicy, księżna drży o życie dziecka. Z tego też właśnie powodu zaproszono detektywów do Indyj, którzy wraz z matką i dzieckiem udadzą się w podróż.

Na małego wnuka maharadży czeka w przyszłości olbrzymie mienie. Odziedziczy, kiedyś po swym dziadku 30 miljonów funtów tylko w klejnotach i drogich kamieniach. Posiadłości zaś maharadży są tak olbrzymie, że wartość ich wynosi również około 30 miljonów funtów.

WOJSKA CZERWONE IDĄ NAPRZÓD

Wojska komunistyczne w liczbie 20 tys. żołnierzy zajęły okręgi Czun-Gu-Jang i Szi-bu oraz nadbrzeżne okolice czerwonej rzeki (Songchoj) na zachód od Tai-Juan.

WYBUCH W FABRYCE MOTOROW

Wczoraj o 4 rano nastąpił wybuch w fabryce motorów lotniczych w Medjolanie. Wskutek nadmiernego ciśnienia nastąpił wybuch w kuźni, poczem ogień przeniósł się do składów nafty. Na 35 robotników, znajdujących się przy palenisku kuźni, jest 9 zabitych i 15 rannych, z czego 4 ciężko. Straty są bardzo znaczne. Pożar niezwłocznie ugaszono.

Tłumaczenie snów naszym Czytelnikom

M. z Wawra. Wydatek czeka Panią. Podróż niedaleka. Blondyn jest Pani życzliwy. Ma Pani szanse wygrania na loterji.

P. Ola Kasztelanka. Sen Pani z dn. 18.II wróży, że będą trudności z otrzymaniem posady. Ciemny blondyn żywi dla Pani dużo sympatji. A pieniądze otrzyma Pani jednak.

W. M. Powiśle. Będzie Pan świadkiem zajścia lub wypadku. Pieniądze otrzyma Pan. Niedomaganie będzie w rodzinie. Spotka Pan szatyna.

Swila. Ktoś Panią obmawia. Będą dobre widoki na przyszłość. Sprzeczka chwilowa. Nie ma Pani szczęścia do loterji.

Stroskana nr. 557. Syn ożeni się. Otrzyma pracę. Czeka Panią chwilowe strapienie. Sen wróży zdrowie i długie życie.

Smutna Marylka. W życiu Pani zajdzie zmiana na lepsze. Pozna Pani przystojnego bruneta. Blondynka odwiedzi Panią. Szczęśliwa data: 21 października.

Blondynka ze Wspólnej 26. Chłopiec, z którym Pani chodzi, kocha Panią. Sny Pani wróżą szczęśliwą miłość i wskazują, że będzie Pani dobrą i wierną żoną. Szczęśliwy dzień — niedziela.

R. P. z Woli. Sen wróży zarobki. Będzie miłe spędzenie czasu w gronie znajomych. Korzystną propozycję otrzyma Pan. Spotka Pan szatyna.

Stanley 27. Otrzyma Pan pracę w tym roku. Podróż niedaleka będzie. Zmiana na lepsze — nieprędko. Radzę porobić nowe znajomości.

L. Nieśmiała. Może Pani grać na loterji. Pozna Pani starszą, miłą niewiastę. Smutek chwilowy będzie. Zarobki niezłe.

Kalgryn M. Sen Pański wskazuje, szczęśliwy dzień czwartek. Będzie Pan świadkiem bójki, lub kłótni. W najbliższych miesiącach umrze ktoś ze znajomych. Kłopot pieniężny (chwilowy) będzie.

Stacha z Baryczków. Nie ma Pani szczęścia do loterji. Sny wróżą dobre zdrowie, sprzeczkę z kobietą i rozmowę z miłym blondynem.

Apolonia 2411. Sen Pani nic nie mówi o loterji. Pierścień lub broszka z zielonym kamieniem przyniesie Pani szczęście. Miła wiadomość nadejdzie.

Erna F. F. Straci Pani posadę, poczem nastąpi długotrwały niedostatek. Brunet odwiedzi Panią. Skrzywdziła Pani jakąś blondynkę, proszę ten czyn naprawić.

Hawajka. Rozstrzygnięcie sprawy będzie dla Pani korzystne. Wyjdzie Pani zamąż za swego narzeczonego. Na loterji grać nie radzę. Proszę się nie denerwować. Czem będzie Pani spokojniejsza, tem lepiej ułoży się najbliższa przyszłość.

Marja G. 148.32 (Kraków). Wyjdzie Pani zamąż. Ma Pani szanse wygrania na loterji. Miłe spotkanie czeka Panią. Zabawa z dzieckiem.

P. Ola Kasztelanka. Czeka Panią szczęśliwa miłość. Niedomaganie będzie w domu. W przyszłości — zamożność (ale jeszcze nieprędko).

„Z. Kaczorowska". Ma Pani szlachetną duszę; wyolbrzymia Pani swe wady. Czeka Panią znajomość z miłym szatynem. Będą troski, a po nich radość.

„Esaf". Grozi Panu oszustwo. Pogodzi się Pan z kimś. Zarobek czeka Pana. Spotkanie z blondynem.

Czego chciała od niego okrutnica

Katowała dzieciaka bez powodu w piwnicznym lochu

Całe Rouen (Francja) jest do głębi poruszone bestjalskiem postępowaniem niejakiej La Brue, która w nieludzki wprost sposób dręczyła swego 10-letniego synka. Dopiero przypadek położył kres katuszom milczącego i łagodnego dziecka, które ze strachu przed matką nie skarżyło się.

Jeden z sąsiadów pani La Brue zszedł do piwnicy. Nagle usłyszał mrożące krew w żyłach krzyki, dochodzące z piwnicy wdowy. Zaintrygowany wbiegł do piwnicy pani La Brue i oczom jego ukazał się tak straszny widok, że w pierwszej chwili cofnął się z przerażenia.

Chłopczyk był przywiązany do ściany piwnicy. Zaledwie kilka łachmanów okrywało jego wynędzniałe ciałko, które było pełne sińców i pręg, pochodzących od bicia.

Sąsiad poznał w chłopcu synka pani La Brue. Obok niego zaś stała jego matka z rzemieniem w ręku i pastwiła się nad nim.

Nagłe wtargnięcie sąsiada speszyło wyrodną matkę. Po chwili opanowała się i rzekła:

— Jest to tak nieznośny chłopiec, że w ten sposób muszę go uczyć moresu.

To oświadczenie nie mogło złagodzić oburzenia sąsiada. Natychmiast udał się na policję i zameldował o swem odkryciu.

Dochodzenie ustaliło, że katusze chłopczyka trwały od kilku miesięcy, od śmierci pana La Brue, z którym pozbawiona uczuć kobieta żyła w separacji. Przed śmiercią ojca dziecko znajdowało się u niego, a obecnie matka musiała zająć się jego wychowaniem.

Okrucieństwa wyrodnej matki przekraczają fantazję normalnego człowieka. Chłopczyk codziennie był bity aż do utraty przytomności. Przed pójściem do szkoły matka przyczepiała mu na plecach plakat z napisem: „Dziecko złodziej", lub „dziecko kłamca". Z tym to plakatem na plecach musiał chłopczyk chodzić po ulicach narażając się na śmiechy i kpiny. Po powrocie ze szkoły chłopczyk powinien był schodzić do piwnicy i czekać tam na matkę. Gdy tylko zjawiała się, czekało go nowe pasmo udręki.

Przywiązywała go do ściany. Po pobiciu go do krwi, długiemi szpilkami kłuła go w ramiona, nogi i plecy, lub też obsypywała go żarzącemi się węglami. Przed kilku dniami ogarnięta szałem, chwyciła młotek i tłukła nim nieszczęsnego malca po głowie.

Po tych wyrafinowanych okrucieństwach pozwalała chłopcu udać się do mieszkania, a tam w dalszym ciągu znęcała się nad nim. Dziecko nie miało prawa położyć się. Gdy tylko chłopczyk wyciągnął się na łóżku, zaczynała go bić cienkim, a mocnym sznurkiem i następnie przywiązywała go do ramy łóżka.

Policja umieściła chłopczyka, którego stan zdrowia budzi poważne obawy, w szpitalu, a wyrodna matka powędrowała za kraty.

Na małej wokandzie...

Rezolutna dozorczyni

(A. E.) Pani Janina Krzysiakowa stała późną nocą przed bramą swego domu. Dzwoniła długo i cierpliwie, nikt się jednak nie zjawiał.

Ponieważ zaś chłodny wiatr przenikał panią Janinę do kości, przeto poczęła walić w bramę pięścią i parasolką. Łomot przytem powstał niebywały, ale minęło dobre pół godziny, zanim dozorczyni, pani Kazimiera Głogowska, ocknęła się z błogiego snu.

— Czego pani takie hałasy u skutecznia? — rzekła pani Kazimiera, otwierając bramę.

Panią Krzysiakową aż zatchnęło ze złości.

— To jeszcze za to wszystko mnie się wymówka należy? Że pół godziny, niby, jaki wyciruch przed bramą sterczę, to jeszcze z pretensją pani na mnie wyjeżdżasz? A naco się dozorcego w domu trzyma, o wiele nie, żeby bramę roztwierał?

— Mój mąż także samo kimać potrzebuje.

— A niech kimie! Ale letkiem snem! Żeby likator nie musiał na zimnie stoić. O wiele zaś nie potrafi spać takiem sposobem, to jazda na złamane ulice! Znajdzie się drugi.

— Nie krzycz pani Krzysiakowa. Takie mowe pani zaiwamasz, że wszystkie likatorki się pobudzili i głowy przez lufciki wyścibiają, żeby lepiej słyszeć.

— A niech słuchają! Jeszcze gorzej sztorcować będę! Żeby cały dom wiedział, jakie dozorczynię posiada!

Pani Kazimiera spojrzała na lokatorkę z wyrzutem i westchnęła ciężko:

— Godziż się tak twarz rozpuszczać na kobietę, w błogosławionem stanie będącą?

— Kto w takiem stanie? — zdziwiła się pani Krzysiakowa.

— No ja.

— Faktycznie? To ci nowina! Od kiedyś to, pani Kazimiero?

— A od pół godziny.

Wyglądające z okien lokatorki parsknęły głośnym śmiechem, a pani Krzysiakowa, czerwona ze złości, zamierzyła się na dozorczynię parasolką.

Choć parasolka trafiła w próżnię, bowiem dozorczyni wymknęła się zręcznie, jednak za czyn ten stanęła pani Krzysiakowa przed obliczem sądu grodzkiego.

Sąd skazał nerwową lokatorkę na 2 dni aresztu z zawieszeniem.

Ten sobie poradził z budżetem

Gubernator zajął bank na wypłaty

Ustawodawcze organy stanu Georgji (Stany Zjednoczone A. P.) nie chciały zatwierdzić finansowych żądań gubernatora stanu Talmadge'a. Uważały, że jego wymagania są wyolbrzymione i że powinien zmniejszyć budżet. Nie zdążywszy zaś rozpatrzeć dokładnie wszystkich pozycyj, jak również na znak protestu, odłożyły sprawę zatwierdzenia budżetu na kilka dni.

Gubernator musiał zaś wypłacić pensje urzędnikom, a nie miał pieniędzy. Talmadge polecił więc gwardji narodowej, która jest pod jego rozkazami, by zajęła gmach banku stanowego, znajdującego się w Atlanta (stolica stanu). Dyrektor banku, generalny kontroler i inni wyżsi urzędnicy, nie mogąc stawić oporu gwardji, uciekli z gmachu. Przed ucieczką zamknęli na automatyczne zamki wejścia do opancerzonego skarbca.

Główny zamek, którego klucz znajdował się u dyrektora banku, jest połączony z mechanizmem zegarowym i nie można go otworzyć przed pewnym określonym czasem. Nawet gdy Talmadge zmusił dyrektora do wręczenia mu kluczy, nie mógł skarbca otworzyć przed upływem 3 dni.

Gubernator jednak natychmiast musiał zaopatrzyć się w pieniądze. Nie mógł tak długo czekać. Zawołał więc ślusarzy i polecił im wyważyć drzwi. Robotnicy pod ochroną narodowej gwardji w przeciągu kilku godzin wyważyli dynamitem ciężkie żelazne drzwi.

Gdy wejście do skarbca stało otworem, Talmadge sam wszedł do wnętrza i wyjmował paczki z banknotami, które wręczał zaufanym oficerom gwardji.

Nowa kolejka: Moczulanka-Bielczaki

Wydział powiatowy w Kostopolu na Wołyniu postanowił przystąpić do budowy kolejki wąskotorowej na szlaku Moczulanka — Bielczaki. Kolejka ta obsługiwać ma zbudowaną w roku ubiegłym szlamownię kaolinu w Dermance.

W planie kostopolskiego wydziału powiatowego znajduje się budowa całej sieci kolei wąskotorowych w powiecie, któreby przez Tuczyn łączyły się z normalną koleją Równe — Sarny. Podkłady oraz żelazne materjały nawierzchniowe do budowy kolejki Moczulanka — Bielczaki są już przygotowane.

Przy robotach ziemnych związanych z budową kolejki, mają być zatrudnione w porozumieniu z Funduszem Pracy 3 drużyny junaków.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Skradziony wynalazek

VII.

— Będę z panem zupełnie szczery, — odpowiedział. — Znałem dobrze żonę Hudsona i wiele mógłbym panu o niej powiedzieć, ale jestem związany słowem honoru, jakie dałem zmarłemu, i dlatego muszę milczeć. Jedno panu tylko powiem, że była to kobieta ladaco i zniszczyła życie mego przyjaciela. Kochał ją nad życie i jestem przekonany, że aż do śmierci. Mimo, iż zabronił o niej mówić, to jednak sam myślał o niej ciągle, a nawet ją jeszcze kochał. Ale czy przypuszcza pan, że może ona mieć jakiś związek z popełnioną zbrodnią?

— W tak tajemniczych sprawach należy się chwytać najdrobniejszych szczegółów, — odpowiedziałem.

— Uważam to jednak za niemożliwe. Kobieta ta znikła z domu przed dwunastu laty i od tego czasu więcej o niej nie słyszałem. Jestem pewny, że i mój przyjaciel od tego czasu nie miał o niej żadnej wiadomości, gdyż z pewnością wspomniałby mi o tem; to wszystko, co panu mogę powiedzieć.

— Jeszcze jedno pytanie, panie Ricard. Mam wrażenie że to, o co pana pytam, nie koliduje z pańskiem słowem honoru, danem nieboszczykowi.

— Słucham pana.

— Czy mógłby mi pan podać jej rysopis.

— Była to kobieta niepospolitej urody i conajmniej o piętnaście lat od niego młodsza, nie mogę panu jednak powiedzieć, skąd pochodziła, odniosłem jednak wrażenie, że nie była Angielką, lecz cudzoziemką, aczkolwiek mówiła po angielsku bez akcentu. Ale poco potrzebny panu jest jej rysopis?

— W czasie owej tragicznej podróży, świadek, znajdujący się w przedziale kolejowym, zauważył, jak Hudson pokazał swemu towarzyszowi odcinek z gazety ilustrowanej z fotografją kobiety, przytem była mowa o niej i Hudson wyraził się, że mimo tylu lat wcale się nie zmieniła. Przypuszczam zatem, że mogła być mowa właśnie o żonie zmarłego.

— To ciekawe, chociaż wątpię, by mój przyjaciel mówił z człowiekiem obcym o niej, a nie mogę sobie w żaden sposób przypomnieć, abym znał, lub kiedykolwiek w życiu widział w towarzystwie mego przyjaciela człowieka, o którym pan wspomina. Jak już zaznaczyłem, związany jestem słowem honoru, ale dam panu pewne wskazówki, gdzie pan będzie mógł się coś więcej o niej dowiedzieć, a może nawet uda się panu wydostać jej fotografję z owego czasu.

— Byłbym panu bardzo wdzięczny za okazaną mi przysługę, zresztą uważam, że panu również powinno zależeć na tem, by morderca poniósł zasłużoną karę.

— Ależ naturalnie, a zatem niech pan uda się do Sheffield tam zamieszkuje Betty Lownsdale, żona maszynisty kolejowego. Była ona przed laty gospodynią u Hudsonów i, jeżeli weźmie się pan sprytnie do rzeczy, to może się pan od niej bardzo dużo dowiedzieć, a nawet i wydostać fotografję pani Hudson. Niech pan jednak nic o mnie nie wspomina, gdyż wtedy nic się pan od niej nie dowie. Jedno panu tylko mogę powiedzieć, że jest to kobieta, która lubi dużo mówić, i pochlebstwami oraz sprytem wiele pan od niej wydostanie.

— Bardzo panu dziękuję za udzielone informacje. Dziś jeszcze lub najdalej jutro pojadę do Sheffield i spróbuję szczęścia.

— Ale pod jakim pretekstem chce się pan do niej zgłosić, uprzedzam pana bowiem, że jest to kobieta bardzo sprytna i nie da się tak łatwo wywieść w pole.

— Przyznam się panu szczerze, że nie mam jeszcze żadnego planu, ale mam nadzieję, że wymyślę coś odpowiedniego.

Uprzedziwszy jeszcze Ricarda, aby o rozmowie naszej nikomu nie wspominał, pożegnałem go i udałem się do mieszkania inspektora Bartelsa.

— I cóż słychać, panie Bachrach? — zapytał Bartels, witając się ze mną.

Opowiedziałem mu szczegółowo przebieg mojej rozmowy z adwokatem Ricardem.

— Nie możemy zatem tracić czasu i musi pan jak najprędzej pojechać do Sheffield. Udamy się zaraz do biura i zamelduję o tem naczelnikowi. Mam wrażenie, że nie będziemy mieli z jego strony przeszkód.

Dalszy ciąg jutro.



W dniu dzisiejszym rozpoczął się w Warszawie, w sali Resursy Obywatelskiej dwudniowy Zjazd Związku Peowiaków. Na Zjazd przybył Prezes Rady Ministrów Kościałkowski, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Rydz-Śmigły, członkowie Rządu oraz delegaci Związku Peowiaków z terenu całej Polski. W pierwszym dniu obrad, poza oficjalnemi przemówieniami, zebrani wysłuchali referatu na temat: „Społeczno-gospodarcza sytuacja Państwa".

Zaraza zbrodni truje młode dusze

Od darmozjada do kłębka groźnych gangsterów

W pewnej drugorzędnej restauracji paryskiej jakiś dobrze odziany pan spożył obfity obiad i nie uiściwszy rachunku, skierował się ku wyjściu. Kelner wporę spostrzegł oddalającego się darmozjada, pobiegł do niego, zatrzymał go i wezwał policjanta. Zatrzymany udawał oburzenie, wylegitymował się jako dziennikarz, Jan de Weiller, i przy rzekł, że nazajutrz uiści rachunek, ponieważ — w chwili obecnej nie ma przy sobie pieniędzy. To wszystko nie powstrzymało policjanta od zaprowadzenia go do komisarjatu. Tam okazało się, że legitymacja dziennikarska była sfałszowana i że zatrzymany jest groźnym bandytą, Adolfem Steffenem.

Jest on znany policji od roku 1929. W owym roku napadł wraz ze swą bandą na pociąg pocztowy i zabił maszynistę. Steffena ujęto i zesłano do Kajenny. Zdołał jednak zbiec z wyspy djabelskiej, do stać się do Kajenny holender skiej, a stamtąd znów przybyć do Francji „na gościnne występy". Po przybyciu do ojczyzny znów zorganizował bandę i w biały dzień dokonał napaści na bank. Przerażonego kasjera steroryzowano i zabrano z banku całą gotówkę, jaka tam się znajdowała. Obecnie po zatrzymaniu Steffena kasjer go poznał i bandyta po raz drugi uda się w podróż do Kajenny.

Rozwój gangsteryzmu w Ameryce i Paryżu zachęca coraz większą ilość młodocianych bezrobotnych o przestępczych skłonnościach do wstąpienia na śliską drogę bandytyzmu. Jednym z nich jest Emil Momont, którego, akurat w dniu skończenia 21 lat, policja przyłapała na gorącym uczynku, w chwili gdy chciał sobie przywłaszczyć stojące na ulicy auto. Motor auta był ostudzony i młodzieniec napróżno starał się go puścić w ruch. To niecierpliwe krzątanie się wokół auta, obudziło podejrzenie przechodzącego posterunkowego, który wylegitymował młodocianego przestępcę i zaprowadził do komisarjatu. W krzyżowym ogniu pytań młodzieniec przyznał się, że wraz z 16-letnim Rogerem Garrin i 15-letnim Klemensem Delaney utworzył bandę gangsterską, która chciała w łatwy sposób zaopatrywać się w pieniądze. Pierwszym zaś wyczynem miało być skradzenie tego pechowego auta.

Zrazu policja wierzyła tym słowom. Gdy sprowadzono wspólników Momonta, sprawa przybrała zupełnie inny obrót. Okazało się, że ci młodociani gangsterzy mają na sumieniu znaczną ilość przestępstw. Ostatniej Wielkiejnocy zabili i ograbili na jednem z przedmieść paryskich pewnego samotnie spacerującego młodzieńca. Władze, nie mogąc wpaść na trop zbrodniarzy, przypuszczały, że młodzieniec padł ofiarą jakichś porachunków na tle miłosnem. Że zbrodni dokonały prawie dzieci, nikomu nie wpadoł nawet na myśl. Przed pewnym znów czasem ci chłopcy napadli na konduktora tramwajowego w Lille i zabrali mu torbę z pieniędzmi. Poza tem ci trzej młodociani bandyci rokujący wielką przyszłość mają na sumieniu 28 napaści ulicznych i włamań z bronią w ręku.

Wkrótce cała trójka stanie przed sądem.

Rewizji podziału administracyjnego

domaga się życie gospodarcze kraju

Sprawa nowego podziału administracyjnego Polski jest nad wyraz aktualna, niettylko przez wzgląd na konieczność zreformowania podziału na urzędy wojewódzkie, ale również, przez wzgląd na konieczność skoordynowania podziału administracyjnego z innemi zagadnieniami.

Istnieją w Polsce np. obszary podlegające inspekcji górniczej. Chodzi o kontrolę miar i wag. Poważną rolę odgrywa podział kraju według właściwości władz skarbowych, kuratorjów szkolnych i t. d.

Dzisiejsze podziały nie są skoordynowane, odbywały się niezależnie jeden od drugiego, ze szkodą dla całokształtu administracji państwowej. To też projektowany obecnie nowy podział administracyjny Polski uwzględni zagadnienie wszelkich innych podziałów.

Obwody i okręgi dotyczące dziedzin gospodarczych, szkolnych, pocztowych i t. d. będą pokrywały się terytorjalnie z województwami.

SPŁONĘŁO 7 HYDROPLANOW

Z Seulu (Korea) donoszą, że spłonęło tam 9 wodnopłatowców japońskich, które właśnie ukończyły lot z Japonji do Korei i zpowrotem.

Aresztant uciekł z sądu

W trzeciej sali Sądu Okręgowego w Warszawie odbywała się wczoraj rozprawa przeciwko niejakiemu Grynbergowi, znanemu pod przezwiskiem „Byk", oskarżonemu o kradzież. Gdy Sąd udał się na naradę i wyszedł później na salę, by ogłosić wyrok 2-ch lat więzienia, Grynberga na ławie oskarżonych nie było. Jak się okazało, Grynberg zmylił czujność pilnującego go policjanta i zbiegł.

Pływalnie, sale, świetlice

Postęp i zdrowie na polskiej prowincji

W tych dniach obradował we Lwowie pod przewodnictwem prezydenta Drojanowskiego Miejski Komitet W.F.

Preliminarz budżetowy komitetu na rok 1936/37 przewiduje wpływy w wysokości 314 tys. zł. Na sumę tę składają się następujące ważniejsze pozycje: dotacja PUWF — 160 tys. zł., subwencja m. Lwowa — 50.000, dotacja z Funduszu Pracy — 36.000 oraz dochody z kąpielisk na Żelaznej Wodzie, Zamarstynowie i z pływalni krytej — 65.000 zł.

Miejski komitet przewiduje dokonanie dalszych inwestycyj w obrębie ośrodka W. F., w szczególności — budowę sali gimnastycznej i strzelnicy oraz wykończenie boiska, wreszcie uregulowanie należności za budowę krytej pływalni.

Z dalszych obrad komitetu notujemy niemiły fakt, że władze szkolne Lwowa nie zainteresowały się dotąd w dostatecznym stopniu krytą pływalnią, która wykorzystywana jest przez młodzież szkolną w minimalnym stopniu, acz kolwiek w opłatach przewidziano dla tej młodzieży ogromne ulgi.

Radjostacja na usługach komunistów

zachwala reformy na wzór sowiecki

WASZYNGTON (PAT) — Sensacją dnia jest fakt, że jedno z największych północno-amerykańskich towarzystw radjofonicznych „Columbia Broadcasting Comp." oddało cały swój aparat na usługi partji komunistycznej.

Wczoraj przed mikrofonem stanął generalny sekretarz amerykańskiej partji komunistycznej Browder, który w przemówieniu swem zaatakował obie wielkie partje Stanów Zjednoczonych: demokratyczną i republikańską, jak również wystąpił przeciwko rządom w Niemczech, we Włoszech i w Japonji.

Browder twierdził, że zagadnienie bezrobocia w Ameryce może być rozwiązane jedynie przez przyjęcie metod Moskwy.

Wystąpienie to wywołało wielkie wzburzenie w opinji publicznej. Stowarzyszenie kobiet uchwaliło w związku z tem bojkot wszystkich tych firm, które reklamują się za pośrednictwem „Columbia Broadcasting Co."

Jak uratował się Okada?

Przez wyjście z tłumem gości

TOKJO, (PAT). Sekretarz byłego premjera Okady — Fukuda opowiedział przedstawicielom prasy, w jaki sposób uratował się b. premjer podczas napaści zbuntowanych oficerów i żołnierzy, którzy 26 lutego zabili w jego rezydencji płk. Matsuo, szwagra premjera, biorąc go za premjera Okadę.

Sekretarz b. premjera podaje inną wersję cudownego uratowania Okady, odbiegającą od opisów, jakie już ukazały się w prasie. Po zamordowaniu płk. Matsuo przestano poszukiwać Okady, przypuszczając, iż on już nie żyje. Wydostanie się z rezydencji było jednak niemożliwe, ponieważ dom był pilnie strzeżony.

Dopiero następnego dnia, kiedy do rezydencji Okady dopuszczono osoby, składające kondolencje, nadarzyła się sposobność opuszczenia niepostrzeżenie tak czujnie pilnowanego przez powstańców domu.

Premjer opuścił swe apartamenty wraz z tłumem osób, które przybyły złożyć jego rodzinie kondolencje z powodu jego rzekomej śmierci.

Zamach polityczny na robotników

MADRYT (PAT) — W chwili, gdy murarze, pracujący przy rozbiórce starożytnych aren, kończyli pracę, rozległy się strzały rewolwerowe. Dwóch murarzy zostało zabitych, a dwóch innych odniosło rany.

Istnieje podejrzenie, że chodzi tu o zamach na tle politycznem. Jedna grupa robotników, pracująca przy rozbiórce, należała do partji komunistycznej i socjalistycznej, a druga do faszystowskiej „Falangi".

Jak ustalono, komuniści strzelali do faszystów.



Zdjęcie nasze przedstawia uczestników III Zjazdu Peowiaków. W pierwszym rzędzie siedzą: minister Spraw Wojsk. gen. Kasprzycki, Gen. Insp. Sił Zbrojn. gen. Rydz-Śmigły, premjer Kościałkowski, płk. Sławek. W dalszych rzędach — min. Raczkiewicz, min. Poniatowski, prez. Koc i inni.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Miss Nora zaprosiła Dillingera na swoją osobistą uroczystość, z rozmysłem. Nieraz już miała możność przekonać się, że Dillinger jest pierwszorzędnym pracownikiem. Wszystkie jego ostatnie wyczyny powiodły mu się.

Miss Nora nosiła się z planem rozszerzenia swojej bandy i w tym celu chciała pozyskać sobie tego młodego gangstera i jego ludzi i skłonić go do tego, by wstąpił do jej oddziału. Ta kobieta ani na chwilę nie zapominała o swoich sprawach. Znała ona naturę mężczyzn nawylot i wiedziała, że gdy whisky uderzy do głowy, wtedy łatwo zdobyć nawet tak przebiegłego mężczyznę, jak Dillinger.

Już nieraz wypadło miss Norze spotkać się z nim w knajpie ojca Piotra, i wtedy miała możność przekonać się o jego wartości. Starała się zachować pozory przyjaźni. Nigdy nie przeszkadzała mu w jego pracy, a i on nigdy nie wchodził jej w paradę. Stosunki ich były zawsze nader przyjazne. To też miss Nora uważała, że skoro te dwie bandy nigdy nie kłócą się między sobą — świadczy to o tem, że mogą pracować razem. Bowiem w Chicago zwykle nienawidzą się gangsterzy konkurujących band i nawzajem sobie szkodzą.

Dziś wieczór miało być zawarte porozumienie i miss Nora wysłała umyślnego do Dillingera, z poleceniem, by nie śmiał bez niego wrócić.

W obszernym pokoju zebrało się kilku członków bandy gangsterów miss Nory, wraz z sześciu kobietami, ich kochankami.

Długi stół był nakryty śnieżno białym obrusem i srebrnem nakryciem. Do karafek rozlano napoje, które różnobarwnie ozdabiały stół.

Z niezwykłą żarliwością zabrano się do jedzenia i do picia. Usta pracowały bez przerwy, co chwila ktoś zarzucał głowę do tyłu i wychylał kieliszek wódki.

Miss Nora i Eding siedzieli n krańca stołu. Eding pił i jadł z wielkim umiarem. Oświadczył, że od chwili, gdy nastała prohibicja nie miał jeszcze w ustach ani kieliszka wódki i dlatego boi się, by to nie podziałało na niego źle.

Gangsterzy roześmieli się — nawet miss Nora wybuchła śmiechem.

— Nic w tem śmiesznego niema — bronił się Eding. — Zresztą nadal utrzymuję, że alkohol jest szkodliwy dla zdrowia.

— No, no, no — przerwała mu miss Nora — gdyby wszyscy tak się wystrzegali jak ty, Al Capone stałby się żebrakiem... Nie udawaj, że jesteś babą, bo mi tylko narobisz wstydu, i wypij...

— Ależ, kochanie, nie mogę pić! — bronił się Eding.

— Pomyśl, co powiedzą zebrani? Święto jego żony, a on ust nie zmoczył.

Na odgłos słowa „żona" wzdrygnął się Eding. Nie uszło to uwagi miss Nory. W oczach jej ukazały się ogniki złości. A jednak czułym głosem odezwała się doń:

— O, mój kochany, zawstydzasz mnie... Pokaż, że potrafisz pić chociażby lepiej ode mnie...

— Lepiej, aniżeli ty, na pewno nie potrafię wypić — uśmiechnął się Eding. — Z tobą nie potrafię pójść w zawody...

Był pełen podziwu, widząc jak jego kochanka pije. Wychylała szklankami piwo, whisky, likier, a nie patrząc na to wszystko, nie była wcale pijana. Oczy jej nie zabłysły nawet pijanym blaskiem. Tylko policzki jej pokryły się rumieńcem, ale ani z jej zachowania, ani z jej słów nikt nie mógł wnioskować, że jest ona pijana.

Była tylko w świetnym humorze, opowiadała dowcipy, z których wszyscy przy stole pokładali się ze śmiechu.

— No, wypij, mój kochany — dolewała co chwilę kieliszek Edingowi. Błagał ją, prosił, by nie zmuszała go do picia. Ale nic nie pomogło. Musiał wypić każdy kieliszek, który mu nalewała. Wkrótce poczuł zamęt w głowie i stracił panowanie nad sobą.

— Chłopcy, czyście czasem nie zapomnieli wystawić kogoś na czatach? — zapytała miss Nora, słysząc odgłosy jakichś kroków na schodach.

— Wystawiłem trzech wartowników — odpowiedział „Panienka", — ale prosili mnie, by ich zamienić, chcą się też czegoś napić... Co do mnie, uważam, że się im to słusznie należy.

— Oczywiście, trzeba ich będzie zastąpić — powiedziała miss Nora. — Ale co to za szum na schodach? Ben, wyjdź i zobacz, co się tam stało? — powiada do jednego gangstera.

Ben wybiegł na schody. Wszyscy z zapartym oddechem czekają jego powrotu. Odruchowo każdy sięga do swojej kieszeni, gdzie spoczywają naładowane rewolwery.

Ale po chwili wraca Ben zpowrotem. A wraz z nim przyszedł Dillinger i jego dwaj współpracownicy, oraz umyślny, którego miss Nora wysłała.

— Hurra! — powitali wszyscy gromkim okrzykiem przybycie Dillingera.

— Nie tak głośno, chłopcy, nie tak głośno — odpowiada Dillinger, — Jeszcze w City - hall usłyszą i nadeślą policję...

Wszyscy parsknęli głośnym śmiechem.

— Myśmy sądzili, że to już przybyła policja — roześmiał się Chińczyk. — Chciałem już przynieść ananasy...

Miss Nora wstała z godnością i powitała przybyłego:

— Nasz przyjaciel Dillinger — przedstawia miss Nora przybyłego. — Niech pan, drogi mister Dillinger usiądzie obok mnie...

Eding spojrzał się na nią i serce jego przeszyła zazdrość. Ale miss Nora, jakgdyby wyczuwając myśli swego kochanka, powiedziała:

— Nie będziesz chyba zazdrosny o to, że nasz przyjaciel Dillinger usiądzie między nami?

— Niech żyje Dillinger! — krzyczy jeden z gangsterów, zupełnie pijany, i pragnie ucałować Dillingera.

— No, no, dajcie mi przedtem również trochę zwilżyć język, a później będziemy się całować... — śmieje się Dillinger.

Siada między miss Norą i Edingiem. Jego podłużna twarz i przenikliwe spojrzenie, zaciśnięte usta i wąskie czoło — świadczą o niezwykłem męstwie i sile woli. Obejrzał się po sali, potem bierze do ręki puhar, który miss Nora dla niego nalała i wypija go jednym haustem.

— Och, nasz przyjaciel Dillinger zapomniał wznieść toast na cześć naszej miss Nory — odezwał się „Panienka".

— To nie szkodzi — odrzekła miss Nora. — Ja wygłoszę przedtem toast na cześć naszego przyjaciela Dillingera.

— No, chłopcy, dość już nażarliście się — krzyczy Panienka. — Teraz nasza miss wygłosi toast na cześć walecznego wicekróla gangsterów, a w przyszłości może i całego króla, w każdym bądź razie jego królewskiej mości Dillingera.

Miss Nora wstaje z miejsca, wznosi puhar. Na jej twarzy ukazał się czarujący uśmiech. Namyśla się, jak ma rozpocząć swój speech. Uwaga wszystkich jest skierowana w jej stronę.

Ale właśnie w tej chwili, gdy zamierza rozpocząć swe przemówienie, uchylają się drzwi i do pokoju wchodzi barczysty murzyn, który pełni tu obowiązki odźwiernego. Zbliża się do miss Nory i powiada:

— Przybył tu goniec Al Capone. Ma jakiś list. Czy mam go wpuścić. Powiada, że musi ten list koniecznie oddać do ręki miss Norze.

— Goniec Al Capone? — ściąga miss Nora brwi. — Czego chce ode mnie?

— Przecież już powiedziałem. Ma jakiś list i chce go doręczyć tylko pani do rąk własnych.

Miss Nora namyśla się chwilę, stawia puhar na stół, poczem powiada ze złością:

— Zaprowadź go do pokoju. Powiedz mu, że wnet tam wejdę.

Murzyn schodzi nadół, zbliża się do furtki, otwiera ją i zwraca się do gońca Al Capone:

— Chodź za mną!

Krętemi, wąskiemi schodami wchodzą do pokoju miss Nory.

Dalszy ciąg jutro.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Dziwne błyski zamigotały w oczach Zofji. Słowa Jaśka o niepewności co do pochodzenia Steni zastanowiły ją. Nagle wpadła jej pewna myśl do głowy... Coprawda, odpędziła ją od siebie równie szybko...

Gdy Janek powiedział „znajda", pomyślała sobie natychmiast o pewnem innem dziewczątku, które jej tak leżało na sercu, a które chwilowo Ola zastępowała przy boku Krystyny. Ale nie, nie!... Toż to byłoby szaleństwo!... Czyżby było doprawdy możliwe, że Krystyna, tuląc już własną córkę do łona, nagle wyrzuciła ją...

Mniejsza o to. Trzeba było się czegoś dokładniejszego dowiedzieć o owej „znajdzie". Tylokrotnie już Zofja daremnie zarzucała wędkę, że niech będzie jeszcze ten jeden raz. Przedewszystkiem trzeba było odszukać ową Stenię, która, zapewne, po ucieczce z pałacu księstwa Runiewiczów poszukała schronienia u swej dawnej opiekunki.

Pożegnała się więc z Jaśkiem, zachowując całą swoją dumę i spoglądając na niego zgóry. Powiedziała mu tylko, że prawdopodobnie będzie miała do niego pewien interes, ale jeszcze nie wie dokładnie i pomówi z nim o tem jeszcze nazajutrz.

— Dobra jest... Przyjdę — odparł Janek.

I wyszedł z nosem spuszczonym na kwintę. Spodziewał się bowiem zysku doraźnego, a otrzymywał narazie tylko zapewnienie i to jeszcze wątpliwe.

Zofja nie lubiła tracić czasu. Gdy się tylko dowiedziała adresu Baczkowskiej od Jaśka, natychmiast podążyła tam.

Pomimo swego opanowania i zimnej krwi, Zofja odruchowo cofnęła się na widok Baczkowskiej. Przeżycia ostatnich czasów tak ją postarzały, że była siwa, jak gołąbek. Mimo to Zofja poznała ją odrazu. Baczkowska zaś nie poznała Zofji.

Pomyślała, że to klientka i grzecznie poprosiła ją do pokoju. Zofja odrazu zapytała:

— Czy zastałam pannę Stenię?...

— Nie, proszę pani — odparła Baczkowska, nieco zmieszana. — Panna Stenia od jakiegoś czasu jest poza Warszawą.

— Droga pani Baczkowska, poco te kłamstwa? — rzekła z całą bezczelnością hrabina Zofja. — Wiem doskonale, że panna Stenia opuściła ten dom wskutek pewnych przykrości miłosnych i zamierzała nawet...

— Niestety... — przerwała jej Baczkowska. — Niech pani łaskawie już nie kończy.

— Dlaczego? Mówmy wyraźnie! Chciała popełnić samobójstwo. Ale uratowano ją. Dostała się do bardzo zamożnego domu.

— Wie pani, do jakiego? Więc, błagam panią, niech mi pani powie! Błagam panią na wszystko! Tak bardzo chciałabym się z nią zobaczyć! Przyrzeczono mi, że mnie odwiedzi... Więc czekam... Czekam bardzo długo i nie mogę się doczekać...

Zofja odparła zmiejsca:

— Wszystko, co pani powiedziano, najzupełniej zgadza się z prawdą. Właśnie dlatego tu przyszłam, że myślałam, iż zastanę właśnie u pani pannę Stenię... pani bratanicę, jak się zdaje... prawda?

Franciszka drgnęła i zapytała drżącym szeptem:

— Jakto? Więc pani wie?... Opowiedziała pani?...

— Dlaczegóżby miała cokolwiek ukrywać wobec swych dobroczyńców? Wiedzą, że właściwie to nie jest nawet wcale krewna pani.

— A więc?...

Widząc zmieszanie Baczkowskiej, Zofja odrazu powzięła pewne podejrzenie. Pewna myśl, jak błyskawica, przeszyła jej mózg. Poczem z pewnością siebie wręcz zdumiewającą, rzekła:

— Ja także wiem wszystko.

— Ach, pani też?... Wszystko?...

— Tak mi się przynajmnie wydaje... Wiem przedewszystkiem, że Stenia to wcale nie jej właściwe imię.

— Ale kimże pani w takim razie jest? — zapytała Franciszka przerażona.

Ta nieznajoma, spoglądająca na nią przenikliwym wzrokiem i zadająca badawcze pytania, budziła w niej coraz większy lęk.

Niestropiona niczem Zofja odpowiedziała wykrętnie na pytanie Franciszki:

— Jestem... kimś, co się bardzo interesuje panną... Haneczką...

Wypowiadając to imię, paliła odrazu za sobą mosty. Postanowiła zagrać na całego. Jeżeli teraz Baczkowska powie, że nie zna żadnej Haneczki, Zofja była zdecydowana poprostu zwinąć chorągiewkę, wybełkotać parę ogólników przeprosześ i odejść.

Ale jeżeli na dźwięk tego imienia Baczkowska zmiesza się, w takim razie szaleńcza myśl, jaka nagle przemknęła Zofji przez mózg, okaże się rzeczywistością. A wtedy przed jej zemstą otwierają się jakże rozległe i ponętne horyzonty.

Zofja wpiła więc bacznie wzrok w Baczkowską...

Dalszy ciąg jutro.

„Niema już pokoju w Europie!”

Wielka mowa oskarżycielska premj. Sarraut

Premjer Sarraut wypowiedział przez radjo dłuższe przemówienie, które podajemy w obszernym skrócie:

„Naród francuski, do którego szef rządu zwraca się z tem orędziem i opinja międzynarodowa, do której winny dojść jego echa potrzebują w tej chwili słów spokojnych i pełnych umiarkowania, których objektywność stanowić będzie kontrast z namiętnemi akcentami, jakie rozbrzmiały wczoraj z trybuny Reichstagu.

Orędzie podkreśla niezwykłą wagę i odrzuca nienadające się do przyjęcia motywy podwójnej decyzji przez którą z naruszeniem własnych i bez przymusu przyjętych zobowiązań, Niemcy wypowiedziały układ locarneński i pogwałciły strefę zdemilitaryzowaną Nadrenji. Krótkie przypomnienie faktów historycznych winno zarazem oświetlić i potępić tę demonstrację. Gdy po zwycięskiem zakończeniu wojny chciano zabezpieczyć Francję przed nową inwazją, otwierały się po temu różne drogi.

FRANCJA NIE CHCIAŁA GWAŁTÓW.

Można było, idąc zwykle stosowaną metodą, stworzyć dla naszego kraju w drodze aneksyj terytorjalnych solidne granice. Lecz byłoby to aktem gwałtu wobec ludności, która, będąc niemiecką, miała prawo pozostać niemiecką. Można było przez trwałą okupację stworzyć poza naszemi granicami solidne „glacis“, coby zabezpieczało nasze terytorjum narodowe przed zakusami nieprzyjaciela.

Odrzucono również ten system, któryby ludność nadreńską naraził na wielkie szkody i obciążenia. Ograniczono się do postanowienia, że obszary niemieckie, położone na lewym brzegu Renu, oraz strefa szerokości 50 klm. na prawym brzegu będą zdemilitaryzowane. Niemcy nie będą miały prawa utrzymywać tam wojsk i budować fortyfikacyj. Ustalone zostało poza tem dla zabezpieczenia wykonania postanowień traktatu w ciągu 15 lat to znaczy do 1935 r. wojska sojusznicze zajmować będą obszary Nadrenji.

TRAKTAT W LOCARNO REGULATOREM SPORÓW.

Postanowienia te były pod wieloma względami uciążliwe dla ludności nadreńskiej. Przewidywane było, że z chwilą trwałego polepszenia stosunków francusko-niemieckich okupacja będzie zniesiona, i właśnie dla polepszenia tych stosunków rząd Rzeszy wystąpił sam z inicjatywą, która doprowadziła w 1925 r. do zawarcia paktu reńskiego w Locarno. Przez traktat ten, którego przygotowanie było przedmiotem długich rokowań między Francuzami, Niemcami, Anglikami, Belgami i Włochami, ustalona została cała procedura regulowania na drodze porozumiewawczo-rozjemczej zatargów mogących się wyłonić bądź między Francją a Niemcami, bądź też między Niemcami a Belgją, zaś poszanowanie zobowiązań w ten sposób przyjętych umieszczone zostało pod gwarancją Anglji i Włoch.

POCZĄTEK LEPSZYCH CZASÓW.

Było to więc dla Europy niejako początkiem nowej ery w stosunkach francusko-niemieckich. Stopniowo postępowało przedwczesne zwalnianie okupowanych obszarów w Nadrenji. Okupacja mająca trwać do 1935 r. zakończona została w r. 1930. Pakt locarneński miał wystarczyć za wszystko.

Zgadzając się na przedterminową ewakuację Nadrenji, Francja dała najbardziej wyraźny dowód swego pragnienia zobowiązań z tytułu odszkodowań, obciążając nas tem samem większą częścią wydatków na odbudowę zniszczonych obszarów. Lecz rany zadane przez wojnę powoli się zabliźniały. Wszystko szło w zapomnienie i byli kombatanci z całą szlachetnością starali się zapomnieć o przeszłości.

ALE NIEMCY ZAWIODŁY WSZĘDZIE.

Niemcy skarżyli się jednakże, że niezawsze odpowiadano należycie na czynione przez nich ustępstwa, lecz doświadczenie czyni człowieka ostrożnym, a naród nasz zbyt często padał ofiarą zawodu.

W ciągu ostatnich lat czyny Niemiec były w jaskrawej sprzeczności z ich słowami. Niemcy oświadczyły, iż ożywiają je intencje jak najbardziej pokojowe, niemniej jednak opuściły z wielkim hałasem konferencję rozbrojeniową i zerwały z Ligą Narodów. W następnym roku przywróciły obowiązkową służbę wojskową i za cenę olbrzymich wysiłków i wielkich poświęceń odbudowały w niesłychanie krótkim terminie swą armję. Nadaremnie proponowanowaliśmy im przyłączyć się do systemów zbiorowego bezpieczeństwa w Europie. Nadaremnie od 6 miesięcy usiłowano skłonić rząd niemiecki do wzięcia udziału w rokowaniach nad paktem lotniczym. Ileż propozycyj w tym względzie czynionych było przez Paryż i Londyn — Berlin się zawsze uchylał.

GEST Z 28 LUTEGO.

Przed 10 dniami w dn. 28 lutego jeden z dzienników paryskich ogłosił wywiad z kanclerzem Rzeszy zawierający patetyczny apel do pojednania między oboma krajami. Chociaż propozycje te miały charakter dość nieokreślony, jednakże manifestacja ta skupiła na sobie uwagę całego rządu.

Już nazajutrz w sobotę 29 lutego ambasadorowi francuskiemu w Berlinie przesłane zostały instrukcje aby postarał się o niezwłoczną audjencję u kanclerza i zwrócił się do niego z prośbą o określenie na jakich podstawach oprzeć on chce możliwości zbliżenia, którego Francja pragnęła tak samo, jak i Niemcy. Ambasador nasz p. Francois Poncet wywiązał się niezwłocznie ze swego zadania.

Przyjęty w dn. 2 marca przez kanclerza Hitlera w obecności min. von Neuratha, otrzymał on odpowiedź, iż podjęte zostaną badania celem przedłożenia w niedalekim terminie rządowi francuskiemu propozycyj o ściśle określonym charakterze.

WIZYTA OSŁONIĘTA TAJEMNICĄ.

Dla ułatwienia rokowań, rząd niemiecki wysunął życzenie, aby wizyta ambasadora Francji u kanclerza utrzymana była chwilowo w tajemnicy. Życzenie to zostało uwzględnione. Dopiero wczoraj po raz pierwszy wiadomość ta została opublikowana. Oczekiwaliśmy przeto w najbliższym czasie jasno określonych propozycyj, które pozwoliłyby wreszcie ocenić możliwości zbliżenia między oboma krajami i zastanowić się nad najlepszą metodą jego realizacji.

GROM SPADŁ JUŻ 7 MARCA.

W tej sytuacji zawezwany przez Min. Spraw Zagr. Rzeszy ambasador Francji otrzymał wczoraj rano memorandum, w którem rząd niemiecki wypowiada jednostronnie układ locarneński i powiadamia o zamiarze niezwłocznego wprowadzenia w życie swych decyzyj. Aby uzasadnić swe stanowisko, rząd niemiecki powołuje się na zawarcie paktu francusko-sowieckiego, któremu nadaje całkowicie nieścisłą interpretację już wielokrotnie dementowaną przez Francję, twierdząc, iż pakt ten nie daje się pogodzić z układem locarneńskim.

SPRZECZNOŚĆ Z MOWĄ Z 2 MAJA R. UB.

Że było to jedynie pretekstem dla rządu Rzeszy, dowodzi fakt, iż nazajutrz po zawarciu paktu francusko-sowieckiego, podpisanego przez min. Lavala w dn. 2 maja 1935 r., kanclerz Hitler w przemówieniu swem, wygłoszonem dn. 21 maja 1935 r. oświadczył, iż rząd niemiecki widzi w poszanowaniu strefy zdemilitaryzowanej pewnego rodzaju ofiarę Rzeszy na rzecz uspokojenia w Europie.

CO POWIEDZIELI AMBASADOROWI FRANCJI.

Gdy ambasador Francois Poncet zapytał, czy memorandum wypowiadające traktat tak wielkiego znaczenia, stanowić ma obiecaną w ubiegły poniedziałek odpowiedź, mającą stworzyć podstawy dla porozumienia francusko-niemieckiego, odpowiedziano mu, iż dokument ten istotnie określa podstawy, na których prowadzona dalsza wymiana zdań może się okazać owocna i że odpowiedź na zapytanie francuskie rzeczywiście się w tem memorandum znajduje.

JEDNOCZEŚNIE WKROCZYŁY WOJSKA.

Jednocześnie przechodząc od słów do czynów, zbrojne oddziały wkraczały do Nadrenji. Oto jest sytuacja, przed którą rząd niemiecki pragnie nas postawić. Niemcy przyjęły dobrowolnie w r. 1925 uroczyste zobowiązania. Ponowiły one obietnice zawarte w traktatach pokojowych, dotyczące demilitaryzacji strefy nadreńskiej. Zobowiązania zawarte w tym traktacie są dzisiaj odrzucone.

POMINĘLI TRYBUNAŁ SPRAWIEDLIWOŚCI.

Rząd niemiecki mógł też się odwołać do Trybunału Sprawiedliwości Międzynarodowej w Hadze. Oświadczyliśmy publicznie przed 15 dniami, że jesteśmy gotowi poddać się arbitrażowi tej instytucji. Niemcy mogły się zwrócić również do Komisji Koncyljacyjnej. Nie uczyniły jednak tego. W tem również uchybiły swym zobowiązaniom. Nikt nie może twierdzić, iż okoliczności wymagały szczególnego pośpiechu. Nikt, nawet Niemcy.

CZY MOŻNA UFAĆ DALEJ?

Prawdą jest natomiast, iż w dokumencie wręczonym wczoraj ambasadorowi Francji rząd niemiecki proponuje po uchybieniu swym zobowiązaniom, zaciągnąć nowe zobowiązania. Nie rozpatrywałem tych propozycyj z dwóch powodów: przedewszystkiem dlatego, iż drugi już przykład dany nam w okresie jednego roku co do jednostronnego odrzucania uroczystych zobowiązań przez rząd niemiecki nie może w nas budzić zaufania w stosunku do jego nowych propozycyj.

Drugi powód jest jeszcze bardziej wyraźny: z jaskrawem pogwałceniem prawa, rząd niemiecki skierował do strefy zdemilitaryzowanej znaczne odziały wojskowe przyczem uczynił to, nie ujawniwszy uprzednio swych intencyj uwolnienia się od uroczystych zobowiązań. Jesteśmy w sposób jak najbardziej brutalny postawieni wobec faktu dokonanego.

POKÓJ EUROPY ZACHWIANY.

Niema już pokoju w Europie i nie będzie możności utrzymywania stosunków międzynarodowych, jeśli tego rodzaju metody staną się powszechne. Odmawiając rozpatrywania propozycyj, służymy interesom wspólnoty europejskiej.

Rząd jest całkowicie zdecydowany nie ustąpić przed żadnemi groźbami. Już sam fakt, że z naruszeniem uroczystych zobowiązań żołnierz niemiecki stanął nad brzegami Renu, nie pozwala nam na jednoczesne podjęcie rokowań.

Po dokładnem zbadaniu sytuacji w imieniu rządu francuskiego oświadczam, iż zamierzamy utrzymać podstawowe gwarancje bezpieczeństwa Francji i Belgji, które były kontrasygnowane przez rządy Wielkiej Brytanji i Włoch w układzie Locarna.

ZASŁONA PRZED ARMATAMI NIEMIECKIEMI.

Nie jesteśmy skłonni pozostawiać Strasburga pod obstrzałem armat niemieckich. Układ z Locarno przewiduje w jednej ze swych klauzul że na wypadek pogwałcenia zobowiązań winna być powiadomiona Rada Ligi Narodów. Jest to tembardziej niezbędne, gdyż musi dojść do wymiany poglądów między sygnatarjuszami traktatu. Tę wymianę poglądów trzeba przeprowadzić niezwłocznie. Broniąc jej, mamy pewność, że bronimy nietylko naszych losów, lecz i podstawowych elementów pokoju europejskiego. Naród francuski zdaje sobie z tego sprawę. Porzucając wszystkie daremne swary, jest on — wiemy o tem — i pozostanie jednomyślny przy poparciu akcji rządu.

LICZĄ NA WAŚNIE WE FRANCJI?

Jak się zdaje, rząd niemiecki sądzi, iż dobrze wybrał chwilę dla swego zamachu, która nie była chwilą ratyfikowania przez Izbę paktu francusko-sowieckiego, który zależny jest jeszcze od decyzji Senatu, lecz chwilę rozpoczęcia okresu przedwyborczego. Rząd niemiecki sądził, iż atmosfera a raczej swary, zamieszki i rozbieżności wewnętrzne, wywołane przez tarcia między stronnictwami w przededniu walki wyborczej, mogą sprzyjać jego zamiarom.

NARÓD FRANCUSKI BĘDZIE GOTÓW.

Naród francuski we wszystkich okolicznościach gotów jest dać dowody, że nie można liczyć na swą potęgę wojskową, w nadziei na jego opanowanie i ujarzmienie“.



Sześć hydroplanów bombardujących, jakie w ostatnich dniach Anglja wyprodukowała dla Portugalji.

We krwi utopił dzieci i siebie

Wstrząsająca tragedja rodziny bezrobotnego

ŁÓDŹ. — Cała robotnicza Łódź jest do głębi wstrząśnięta niezwykłym aktem rozpaczy bezrobotnego Józefa Stasiaka.

Przed 9-ciu laty Józef Stasiak, pracujący w firmie „Dżentelmen“, ożenił się i zamieszkał wraz z żoną w małym pokoiku przy ulicy Przędzalnianej 15. Małżeństwu urodziły się dwie córeczki i cała rodzina żyła skromnie lecz szczęśliwie, aż do chwili zredukowania Stasiaka.

Napróżno kołatał on do drzwi różnych przedsiębiorstw. Wszędzie zamykano mu drzwi przed nosem, oświadczając, że pracy niema. Obecnie jedyną żywicielką rodziny była Stasiakowa, wynajmująca się do prania. Lecz praca przy balji, w oparach mydlin, przechodziła siły młodej kobiety, i po kilku miesiącach nabawiła się suchot. Mimo trawiącej jej choroby, nie mogła przerwać pracy. Musiała przecież wyżywić dzieci!. To też choroba robiła coraz większe postępy i we wrześniu 1935 roku Stasiakowa wyzionęła ducha.

Stasiak był zrozpaczony. Nie miał pracy, a co za tem idzie nie posiadał środków na życie i gdyby nie pomoc biednych sąsiadów, dzieci pomarłyby z głodu. Powziął więc zastraszającą decyzję. Postanowił położyć kres swemu życiu jak i życiu dziewczynek, które były przez los skazane na głód i nędzę.

Zeszłej nocy wprowadził w czyn tę straszliwą decyzję. Gdy dzieci już były pogrążone we śnie, poderżnął im brzytwą gardła i położył trupy dziewczynek na łóżku. Następnie zadał sobie potężny cios brzytwą w piersi i padł martwy.

Strajk włókniarzy

Strajk włókniarzy łódzkich przybiera coraz większe rozmiary. W danej chwili strajkuje w okręgu łódzkim wraz z Łodzią około 102.000 robotników. W ciągu dnia niedzielnego nie rozszerzono akcji strajkowej. Tylko związki naradzały się nad wytworzoną sytuacją. Postanowiono w dniu dzisiejszym unieruchomić te kilka zakładów przemysłowych, w których dotychczas trwa praca.